

3. TANIEC (NIE TYLKO) WSPÓŁCZESNY

Po śmierci babci, najgorzej było przemoc się i wrócić na zajęcia. Ale jak już wróciłam, wiedziałam, że to było najlepsze co mogłam zrobić. Taniec ukoił ból i uspokoił mnie. Rodzina dała mi wsparcie, a ja odwdzięczyłam się najcięższą pracą, na którą mnie było stać. Pan Olek stworzył spektakl, który mogłam zadedykować babci. Najbardziej inspirujące spotkanie z *Tańcem współczesnym* i *Teatrem tańca*, jakie mogłam sobie wtedy wymarzyć.

Taniec współczesny to wielka alternatywa *tańca klasycznego*, czyli mojego dziecięcego *baletu*. Wszystkie formy *tańca nowoczesnego* czy *jazzu*, też się tu przydają. A może po prostu rozwijają i przygotowują do skosztowania tego tańca? Spróbujesz i ciągle ci mało! Bardzo przydaje się *technika klasyczna*, ale taniec współczesny nie ma form ani reguł. Bazujemy na świadomości ciała, plastyce ruchu, kreowaniu i poszukiwaniach ruchu, kierunku, siły czy oddechu. Improvizujemy, poddając się muzyce, wykorzystując nasze ciało do opowiedzenia widzowi naszej historii.

Zatracam się i zapominam w tym tańcu. Myślę, że na dłużej się z nim związę.

Dla Pana Olka najważniejsze jest znaleźć drogę do przekazania widzowi treści, którą chcemy się podzielić. Ale tak, żeby widz mógł sam, po swojemu odczytać tą treść. Bez narzucenia interpretacji, bez dosłowności. Daje nam to możliwość odegrania pewnych ról, jak aktorowi, dzięki którym przenosimy widza do naszego teatru.
Teatru tańca.

Praca w najstarszej grupie Pana Olka jest bardzo kreatywna. Oprócz piłowania choreografii, grupa ma zajęcia z techniki z Panią Kingą i zajęcia teatralne z Panią Nelą. Pani Kinga męczy nas *klasyką* i wprowadza w techniki wielkich współczesnych tancerzy, a Pani Nela leci z teatrem, ruchem scenicznym, mimiką, gestykulacją, no i z *jazzem* oczywiście. Jej ukochanym *jazzem!* Szczególnie, że jej ukochany Broadway Jazz to właśnie połączenie techniki z elementami aktorstwa. Zawsze wyobrażałam sobie, że tańczę na deskach sceny na Broadway'u w Nowym Jorku. Tam powstał ten teatr i tam jest najwięcej takich klimatycznych scen, z musicalowym repertuarem. Może kiedyś?

Uwielbiam zatracać się w tańcu współczesnym. Ale paradoksalnie najbardziej podoba mi się Hip hop. A właściwie to cała Kultura. To wszystko, co przez lata opowiadał Pan Marek. Oczywiście większość z nas, tańczących u Pana Olka czy Pani Neli, chodzi na zajęcia hip hopu. Pan Marek ma mistrza na zajęciach! Mamy *full serwis*, jeśli chodzi o naukę. Od tłumaczenia historii, technik czy kroków, anegdot, muzyki, po dokładne, precyzyjne pokazywanie i powtarzanie sekwencji ruchów. No mistrz! *Zajawka* godna pozazdroszczenia! Wiem, że ja nigdy tancerką hip hopową nie będę, bo ani moje ciało, ani mózg, nie odnajduje się w tym tak, jak Pan Marek, ale uwielbiam te zajęcia! Myślę, że większość z nas tak ma, bo umówmy się, ślepe nie jesteśmy.

Pan Marek też to widzi i jemu też nie zależy na tym, żebyśmy nagle zaczęły chodzić w *snopach* po szkole (czyli czapczkach z prostym daszkiem zapinanych z tyłu, po których łatwiej rozpoznać fana *Hip hopu*), czy luźnych koszulkach z *Eminemem* na kłacie. Zresztą jego muzyka i film o nim, chodzą mi często po głowie. Jak mam ochotę na zmianę klimatu w domu i potrzebuję

większej dawki energii, to playlista z *Eminemem* w roli głównej, odpalona na głośnikach, leci zawsze!

Nie miałam ostatnio tyle śmiechu i radości, jak na zajęciach, gdzie uczyłyśmy się *Lockingu*. Oczywiście zanim zaczęliśmy, Pan Marek walnął wykład o *Campbell Lockingu*, Funky i moim ulubionym Januszu Brązowym, czyli *Jamesie Brown*.

– *Locking* to taniec, którego podstawą jest *Lock*, czyli nagłe zatrzymanie w pozycji. Styl ten, podobnie jak *Popping*, powstał w Kalifornii, a jego Prekursorem był *Don "Cambellock" Campbell*. – poleciał słowotokiem Pan Marek, jakby pacierz odmawiał.

– A teraz anegdota. – dodał.

– *Don Campbell*, nie potrafiąc wykonać prezentowanego w programie "Soul Train" ruchu o nazwie *Funky Chicken*, zaczął wykonywać charakterystyczne zatrzymanie "lock", które z czasem rozpowszechniło się wśród innych tancerzy, dając początek nazwie tego stylu. Wszystko to miało miejsce w późnych latach 60-tych, dlatego ten taniec uznaje się za jeden z najstarszych

z rodziny *street dance*. Zapamiętać do końca życia! – poważnie podsumował wykład.

I się zaczęło! Muzyka rwała do tańczenia i skakania, aż trudno było ustać!

– *Point, point, point! Jump and clap, clap! Wrist Twirl, Wrist Twirl, Wrist Twirl!* – dynamicznie zaczął układ Pan Marek.

I tu kolejna ciekawostka. W *Lockingu*, dobrze znany z baletu czy współczesnego *point*, oznacza zupełnie co innego. Jest to pokazanie ręką z wystawionym palcem, jakiś kierunek, oczywiście z zatrzymaniem. Nie ma nic wspólnego z pozycją stopy! Nasz *puent* czy *point*, to zawsze *obciągnięty, napięty kapeć*, jak mówiła Pani Maria na *balecie*. A tu, to pokazanie palcem, że leci Superman, albo samolot, albo wrona! Do tego *Wrist Twirl*, czyli szybkie kręcenie nadgarstkami do ucha, jakbyśmy mieli trąbkę do słuchania, jak stare babcie!

No śmiechu było co nie miara! Mega szybko i radośnie pod nutkę Janusza Brązowego! To taka dawka energii i optymizmu, że wyszłam z zajęć umęczona, uhašana i uradowana!

Hip hopem jestem zajarana od momentu, kiedy pierwszy raz pojechałam na bitwy. Pan Marek jechał ze swoimi ekipami, ja pojechałam, żeby zobaczyć, o co w tym chodzi. Do tej pory mam gęsią skórę jak sobie to przypomnę! Cała sala ludzi, wszyscy tańczą, energia i muzyka niosą się przez całą halę. Wszyscy tworzą koło, w którym tańczą na zmianę bijący się ze sobą tancerze. Solo czy w duetach czy całymi grupami. Jakbym oglądała chyba ósmą część amerykańskiego filmu o tańcu. Niesamowite! Wszyscy się dopingują, sędziowie siedzą wśród ludzi i tylko wskazaniem ręką na tancerza, ogłaszają swoje subiektywne zdanie, kto był lepszy. Żadnych punktów, karteczek pod stołem czy obrad. Po prostu siedzą, oglądają i pokazują, czyj taniec przypadł im do gustu. Mega! A w kole dzieje się tyle, że trzeba to nakręcić i oglądać w zwolnionym tempie! Cały street! *Locking, Popping, Krump, Waacking, House* i cały *Hip hop*. Coś niesamowitego! Od tego momentu pokochałam ten klimat! Uwielbiam na to patrzeć i oddychać tą kulturą. Nie muszę być jedną z nich, najlepszą z kółka, wygraną czy przegraną. Mogę być sobą i nikogo to nie interesuje, czy tańczę Hip hop czy nie! Tam wszyscy tańczą jak chcą, jak czują, jak ich poniesie. I to na

jednym metrze kwadratowym. Więcej im nie trzeba. Mi też nie!

Chodzenie na dodatkowe zajęcia z różnych technik, jest mega rozwijające. Pan Marek śmieje się, że jesteśmy jego najlepszą grupą hip hopową, która tańczy *Hip hop* nad ziemią. Wszystkie dziewczyny uwielbiają taniec współczesny. To zupełnie inna technika. Wyciągamy nasze ruchy, rozciągamy się, prostujemy i wykorzystujemy linie naszego ciała do poruszania się czy poz. Tańczymy na bosy, często wykorzystując *releve* lub kontrastujemy kroki ułożeniem stopy w pozycji *flex*. Pracujemy nad rozwijaniem świadomości ciała poprzez rozluźnianie i spinanie odpowiednich mięśni, pracujemy nad *izolacją*, czyli umiejętnością niezależnego poruszenia odpowiednich partii ciała, ćwiczymy przenoszenie ciężaru ciała, partnerujemy sobie, wykorzystując swoją siłę i energię, uelastyczniamy się poprzez ćwiczenia akrobatyczne.

Jest to totalna przeciwność zajęć *Hip hopu*. Tam środek ciężkości musi być mocno osadzony, nisko w nogach, z mocnym kontaktem z podłogą. W końcu to taniec uliczny, więc nikt w baletkach go nie tańczył! Wszystko

sprawia wrażenie ciężkiego, mocnego ruchu, a tak naprawdę musi być zwinne i dynamiczne, bo przecież słonie tego nie tańczą!

Ba! Sama muzyka do gatunku Czajkowskiego też nie należy. Mnóstwo dźwięków, akcentów, wstawek, rytmika i dynamika! Ma być moc wielkiego uderzenia, nawet jak utwór jest subtelny i liryczny. W *Hip hopie* jest siła!

Zupełnie inaczej wykorzystywane są *izolacje*, skoki czy obroty. Dlatego ta technika jest tak fascynująca, jak się na nią patrzy.

To samo mówią hip hopowcy, jak widzą nasz współczesny. Inna bajka, ale każdy kto tańczy, widzi w tym pracę ciała na wysokim poziomie. I to jest piękne! Po każdych zajęciach, czy Markowych, czy Olkowych, czujemy jak wpływa to na nasze ciało, technikę czy styl tańca! Dlatego TAK – polecam każdemu!

Dlatego Pan Marek mówi, że tańczymy *Hip hop* nad parkietem, bo ciężko nam zejść tak nisko, "ciężko", dynamicznie w "podłogę", jakby on chciał. Jesteśmy jedyną grupą, która w trakcie skoków w układzie hip hopowym jest w stanie w powietrzu obciągnąć palce

i wyprostować sylwetkę! Jak przypomnę sobie minę naszego ulicznego guru, jak nam kazał skoczyć i zrobić półobrotu w powietrzu, i wylądować nisko jak Spiderman, to same łzy ze śmiechu cisną mi się do oczu. Odliczył "5, 6, 7 i ..." a tu pyk i każda z nas po półtora piruetu w powietrzu trzasnęła z lądowaniem do czwartej baletowej!

A co!

Był śmiech przez łzy u Pana Marka...

Ale wspominamy to do dzisiaj!